Ulotka wyd. przez Urząd Propagandy niem. wrzesień 1944 r.

RODACY!

Dziś, gdy wróg nasz odwieczny zbliża się do serca Polski, Warszawy i Krakowa, gdy dzikie jego hordy zalały większą część dawnego obszaru Państwa Polskiego, musimy zastanowić się i zdać sobie sprawę co nas czeka, co mamy czynić i jaką w interesie kraju i narodu zająć należy postawę?

Pamiętajmy, że to nie sojusznicy idą nas „oswobadzać” jak to szumnie i perfidnie głoszą bolszewiccy władcy Kremla i ich płatni polscy i żydowscy agenci.

Nie, to zbliża się nasz wróg najgroźniejszy, z którym Polska od wieków toczy walkę, który inicjował i przeprowadzał kilkakrotne rozbiory naszej ojczyzny, który gnębił nas i wynaradawiał, katował i mordował naszych ojców i dziadów, rabował nasze dobra materialne i plwał na nasze świętości

Wojska carycy Katarzyny, a później carów Aleksandra i Mikołaja również szły nas rzekomo „oswobadzać”, niosąc na swych sztandarach obłudne hasła „braterstwa słowiańskiego”, aby następnie w rozdartej i podbitej Polsce łupić i mordować, dławić każdy odruch wolnościowy, gnać setki tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci na Sybir i do więzień moskiewskich, porywać naszą młodzież w „sołdaty”. Pamiętamy rzeź Pragi, Warszawy i innych miast polskich, czasy Hurków i Murawiewnych, brankę 1863 r. „ochranę“ i mury cytadeli warszawskiej, zroszone krwią tysięcy katowanych i pomordowanych.

Dziś pod zmienionym szyldem wyciąga znowu swe macki zaborcze znany nam z przeszłości imperializm rosyjski, dla którego Polska jest łakomym kąskiem oraz przeszkodą w dalszym pochodzie do Europy.

Zmieniły się tylko hasła, zamiast dawnego „braterstwa Słowian„ zjawiły się idee „braterstwa ludów“ i „solidarności klas pracujących“ lecz treść i cel pozostały te same, bardziej tylko zamaskowane i ukrywane.

Zaledwie po wojnie 1914-18 r. młode państwo nasze odbudowywać zaczęło zręby niezależności politycznej i gospodarczej, rzuca Moskwa w 1919 r. swe hordy na Polskę, by ją pochłonąć i zbolszewizować. Odparta we wspaniałym porywie entuzjazmu i bohaterstwa żołnierzy polskich i ich wodzów, zmuszona do niesławnego Pokoju Brzeskiego, tłumi Rosja Sowiecka swą wściekłość i nienawiść, czeka na dogodniejszą chwilę. Prowadzi nato-

miast przez lat przeszło 20 destrukcyjną propagandę i dywersję na ziemiach polskich oraz intrygi przeciw państwu naszemu na gruncie międzynarodowym.

Gdy moment stosowny nastąpił, kiedy w 1939 r. Polska złamana przewagą ilościową i techniczną Niemiec cofa się w beznadziejnej walce na tereny kresowe, by dalej jeszcze rozpaczliwy opór stawiać, łamie sąsiad rosyjski umowy i traktaty „przyjaźni", zdradziecko uderza nam w plecy i zdradę swą przypieczętowuje zbrodniami Katynia oraz wywiezieniem 1½ miljona Polaków na Sybir, starym szlakiem zesłańców. Sam z kolei zaatakowany przez uprzedzające jego zamiary agresywne zwycięskie w 1941 r. Niemcy, kolos rosyjski. jak zwykle w chwilach słabości chowa swe pazury i chytrze uderza w ton liberalny i pojednawczy. Na tą perfidną grę sowiecką dał się nabrać emigracyjny rząd polski gen. Sikorskiego, nietylko przechodząc do porządku nad zdradą i zbrodniami sowieckiemi, lecz łudząc się, że zyskuje lojalnego odtąd partnera i sojusznika. Gdy cel tej łajdackiej komedji został osiągnięty, albowiem gen. Sikorski za cenę bezwartościowego „Paktu", nie dającego Polsce żadnej gwarancji i żadnej realnej korzyści, rozgrzeszył wszystkie winy i zbrodnie sowieckie wobec Polski i gdy następnie sytuacja militarna Rosji zaczyna się poprawiać, zrywa Stalin pod byle pretekstem umowę z rządem Sikorskiego, uchylając się następnie od nawiązania normalnych stosunków i porozumienia, oraz wyszukuje wciąż nowe zarzuty i wykręty. Kulisy tej sowieckiej gry odsłania tworzenie przez bolszewików komunistycznych agentur polskich w Rosji i „Armji" gen. Berlinga, Sytuacja dla każdego uczciwego i rozsądnego polaka-patrjoty staje się jasna. Jednakże nasz rząd emigracyjny, który tyle już błędów popełnił i dopuścił do marnotrawnego przelewania krwi polskiej na wszystkich polach bitew w Europie i Afryce, w stosunku do Rosji sowieckiej uprawia nadal swą błędną politykę, dążąc wbrew wyraźnym dowodom złej woli bolszewików, do niemożliwego do osiągnięcia kompromisu i porozumienia.

Premier Mikołajczyk tygodniami oczekuje na przyjęcie w przedpokoju kata-Stalina, jako skromny petent, upokorzony zostaje wreszcie zleceniem udania się najpierw do polskich agentów Kremla — „Komitetu Wyzwolenia Narodowego", aby dojść do porozumienia. Nie uzyskuje naturalnie nic, lecz dla poparcia swej dłędnej i fatalnej dla Polski polityki, nie wacha się rzucać znowu na szalę bezcennej krwi polskiej, wydając rozkazy powstań i walki po stronie Bolszewików.

Powstanie w Warszawie na rozkaz rządu Mikołajczyka, to już nie błąd, to zbrodnia, za którą sprawcy będą musieli odpo-

wiedzieć przed sądem historji i narodu! Skazanie na zagładę stolicy naszej, walczącej od 5 tygodni w osamotnieniu w beznadziejnym porywie bohaterstwa, wydanie na śmierć i poniewierkę dziesiątków tysięcy polskiej młodzieży i setek tysięcy bezbronnych starców, kobiet i dzieci — to czyn samobójczy, czyn szaleńca!

W każdym wypadku czyn ten, niezależnie od dłuższego trwania czy rychłego upadku powstania, nie ma żadnego uzasadnienia, ani widoków powodzenia, a daje korzyści tylko naszym wrogom. Bo jeżeli bolszewicy zajmą wreszcie gruzy Warszawy, żałosne resztki jej ocalonych mieszkańców witać będą armję sowiecką jako zbawców od śmierci, głodu i cierpień.

Nie łudźmy się także, że straszliwe ofiary poniesione przez Polskę przez powstanie warszawskie przyniosą nam jakiekolwiek korzyści, że podniosą w oczach świata wagę sprawy polskiej

— niech nas nie wprowadzają w błąd nic nie kosztujące frazesy uznania i podziwu dla polskiego bohaterstwa i poświęcenia.

Realni politycy liczą się tylko z siłą i powodzeniem, a w stosunku do wiecznego romantyzmu polskiego mają ustalony krytyczny sąd.

Żadnemu trzeźwemu i zimnemu politykowi aljanckiemu nie przemówi do przekonania bezcelowe bohaterstwo i marnowanie sił dla obcych celów i interesów, określi on to zawsze jako słabość i lekkomyślność, a dla ludzi i narodów, powodujących się sentymentem i fantazją, zachowa w głębi duszy lekceważenie i potępienie.

Od członków t. zw. „Armji Krajowej“ Polska oczekuje więcej rozwagi i hartu woli, niż to okazali emigracyjni politycy, oderwani od Kraju i wydający rozkazy z za wygodnego i bezpiecznegó biurka. Nie marnować reszty sił naszych, potrzebnych na najcięższy okres niewoli bolszewickiej i dla przyszłej odbudowy kraju — nie dać się powodować sentymentom i uczuciom zemsty, choćby uzasadnionym — nie ułatwiać wrogowi, jawnie zmierzającemu do pochłonięcia i zbolszewizowania Polski, jego zadania. A zamiary Rosji Sowieckiej i stosunek do Polski Walczącej są jasne: utworzenie rządu komunistycznego dla Polski w Lublinie, który uchwala już pobór Polaków do armji bolszewickiej, rozbrajanie oddziałów AK, walczących na Wołyniu, Wileńszczyźnie i Lubelszczyźnie, wcielanie ich do armji lub sowieckich oddziałów pracy, aresztowanie i rozstrzeliwania oficerów i dowódców tych oddziałów — są to namacalne dowody sowieckich planów wobec Polski.

Ukoronowaniem zaś łajdackiej taktyki sowieckiej wobec Polski Walczącej jest zachowanie się i postawa Bolszewików w stosunku do powstania w Warszawie. Wojska bolszewickie w momencie wybuchu powstania, szturmujące już przedmieścia Warszawy i Pragi, bezpośrednio po wybuchu cofają się niemal bez naporu na odległość kilkudziesięciu kilometrów i w ciągu 3 tygodni bezczynnie przyglądają się, jak Warszawa walczy i ginie.

Taki jest konkretny efekt rozkazu p. Mikołajczyka i jego porozumienia ze Stalinem. Objęcie kierownictwa nad powstaniem warszawskiem z Londynu przez „towarzysza" wicepremiera Kwapińskiego, znanego demagoga socjalistycznego i warchoła, kładzie kres wszelkim złudzeniom i nadziejom.

RODACY!

Żołnierze Polski Walczącej! czas zakończyć tę tragiczną pomyłkę, nie dawajmy posłuchu szaleńczym rozkazom emigracyjnych polityków, zachowajmy spokój i rozwagę, godną członków wielkiego narodu, nie marnujmy krwi setek tysięcy tak wyniszczonego już społeczeństwa, nie pomagajmy bolszewikom w opanowywaniu Polski! Czekajmy z bronią u nogi na rozwój wypadków, zachowajmy resztę sił naszych na najcięższe dla nas chwile, które nieubłaganie nadchodzą!